Jest już później, niż myślisz

To musi komuś służyć! Dlaczego za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Dlaczego Hartman, wnuk rabina Izaaka Kramsztyka, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego „Polityka”, organ prasowy uchodźców przybyłych w taborach Armii Czerwonej, pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną, zamożną stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Gigantyczna katastrofa, kryzys z uchodźcami to nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrówka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson w „Historii Żydów” wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spoistość społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację.

Ameryka przeżywa największy kryzys w swej historii, inwazję imigrantów, w tempie 250 tysięcy na miesiąc. Dlaczego Biden troszczy się o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści, którzy wcielają w życie tezę „granice są rasistowskie”, i bez zgody Amerykanów zmieniają oblicze etniczne kraju? Gdy 10 mln Ukraińców (oraz 150 tysięcy Azjatów i Afrykańczyków) przedarło się przez granicę Polski, dyrektor

Ośrodka Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego triumfalnie oznajmił: „Polska stała się największym importerem cudzoziemskiej siły roboczej na świecie”. „Ach, wyobrazić sobie Polskę różnorodną, kolorową, tolerancyjną, wzmocnioną genetycznie i kulturowo ludźmi spoza mdławej słowiańszczyzny. Polskę jak Francję, Holandię czy Belgię (…) ileż nowych wartości, perspektyw, talentów mogłoby wzmocnić naszą kulturę, współpracę, społeczeństwo obywatelskie – sekundowała mu „profesor” Magdalena Środa.

Dlaczego profesorskie cadyki dwoją się i troją, by przekonać, że monolityczność kulturowa czyni z Polski kraj ubogi i zaściankowy i że polskie społeczeństwo stanie się normalne, gdy będzie wymieszane etnicznie i religijnie? Dlaczego posługują się metodami przypominającymi Israela Singera, z jego „Polska będzie publicznie atakowana i upokarzana na arenie międzynarodowej”? „Ohydne oblicze Polaków pochodzi jeszcze z czasów nazistowskich, czy Polacy nie mają w ogóle wstydu?” – oskarża na łamach „Die Welt” Jan T. Gross. Przypomnijmy też złoty postulat redaktora naczelnego „Krytyki Politycznej”: Polskie obywatelstwo dla wszystkich imigrantów; Podatek reintegracyjny pokrywający koszty sprowadzenia trzech milionów Żydów do Polski; Hebrajski, jako drugi oficjalny język w Polsce. Gdy w czerwcu 2012 r. zwołał w Berlinie kongres Ruchu Odrodzenia Żydowskiego, żądał: *Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości*.

„To tych ‘obcych’ boją się narodowcy i sprzyjający im dziennikarze?” – napisał Samuel Pereira, szef portalu TVP.info, wklejając swoje zdjęcie z dwiema imigrantkami o egzotycznych rysach. Tu, za komentarz, niech służą słowa blogera: *Sam tego nie wymyślił. Coś tu zaczyna śmierdzieć*?”. W kwestii imigrantów narracja TVP i „Krytyki Politycznej” stała się identyczna, a w rządowej telewizji zaroiło się od pro-imigracyjnych mętów pochodzenia uchodźczego. Kaczyński doszedł do władzy obiecując, że imigranci do naszego kraju nie trafią.

Zaklinał się, że „takie decyzje nie mogą być podejmowane bez konsultacji z narodem”. Testu jednak nie przeszedł. Skapitulował drugiego dnia po objęciu władzy. Informacja rozpętała w internecie burzę: *Szydło zdradziła wyborców*; *wymieniliśmy marionetki, sznurki zostały te same*; *Jesteście tyle samo warci, co banda PO*; *Wielki oszustwo rządu PiS*; *wczoraj media podały, że mamy 32 tysiące bezdomnych*, *500 tysięcy szuka pracy*, *a PiS rozdaje dowody osobiste islamistom wydrukowane przez PO*; *założę się, że te tysiące to tylko początek, bo ci zdrajcy zgodzą się na wszystko, co im rozkażą w Berlinie*, *Tel-Awiwie czy Waszyngtonie*!

Francuska „Les Echos” potwierdziła, że pogłoski o antyimigracyjnym nastawieniu nowego polskiego rządu są mocno przesadzone: „Polska polityka migracyjna jest zakłamana, bowiem rząd deklaruje, że nie będzie przyjmował imigrantów, a jednak ściąga do Polski muzułmańskich pracowników. Rząd Polski odmówił przyjęcia 6162 osób w ramach systemu relokacji, ale udzielił prawa pobytu: 7200 Turkom, 3000 Pakistańczykom, 2000 osobom z Bangladeszu, 2000 osobom z Egiptu. Przyjmowane są również osoby z Iraku, Afganistanu i Azerbejdżanu”.

Potem posypało się, jak z dziurawego wora. 2 maja 2018 r. Polska podpisała w tajemnicy deklarację z Marrakeszu. Czym jest, dowiedzieliśmy się od szefa węgierskiego MSZ, który zarzucił, że deklaracja jest „skrajnie pro-migracyjna”, że ma jedynie na celu „dalsze inspirowanie imigracji i tworzenia nowych tras imigracji”, że planuje „zmiany kompozycji populacji na kontynencie”. Odnosząc się do postępowania polityków, którzy torpedowali projekty integracji Węgrów mieszkających za granicą, Victor Orbán powiedział: „Ci ludzie, ci politycy, po prostu nie lubią Węgrów. Wystarczy wyobrazić sobie, co by było, gdyby lewica utworzyła rząd. Po roku lub dwóch latach nie rozpoznalibyśmy naszej ojczyzny. Nasz kraj byłby jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej”. A co zrobił prezes PiS? Utworzył

lewicowy rząd i doprowadził do tego, że nie rozpoznajemy naszego kraju, który stał się jednym gigantycznym obozem dla uchodźców, Marsylią Europy Środkowej.

„Die Welt” pisał: „Wielu Ukraińców marzy o lepszym życiu w UE. Polska toruje im do tego drogę za pomocą Karty Polaka. Dla setek tysięcy osób może być szybką kartą wstępu do całej UE, bo to, na co inni muszą czekać latami, posiadacze Karty otrzymują w przyspieszonym trybie. Mogą od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarcza, by mieć polskie obywatelstwo. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne. A zatem kwalifikować może się niemal każdy i później sprowadzić swoją rodzinę”. Dziennik ujawnia, że polski MSZ wystawił już ponad 200 tysięcy takich dokumentów. Od siebie dodajmy, że służby konsularne pracują nad ponad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecania MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci.

Do tej pory to Ukraińcy, podszywając się pod Polaków, kupowali Kartę Polaka. Dziś często dochodzi do tego, że to Polacy, podszywając się pod Ukraińców, kupują dokumenty, żeby skorzystać ze specustawy pomocowej i nabyć przywileje Ukraińców. Wszystko to przypomina sytuację z pierwszych latach okupacji niemieckiej – gdy najbardziej prześladowani byli Polacy, gdy Żydzi delektowali się autonomią w gettach i dla odróżnienia się od tubylców nosili żółte opaski, a Polacy, dla uchronienia się przed łapankami i egzekucjami, podszywali się pod Żydów, zakładając żółte opaski.

W sierpniu 2012 r. weszła w życie ustawa o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania obywatelstwa przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także dezerterom z Korpusu Andersa w Palestynie, Ukraińcom służącym w SS Galizien i wnukowi Romana Szuchewycza. Dają też możliwość przywrócenia obywatelstwa tym, którzy dopuścili się zdrady państwa, gdyż anuluje ustawę z 1920 r., która odbierała

obywatelstwo tym, którzy podczas wojny polsko-bolszewickiej przeszli na stronę wroga. Prawo do polskiego paszportu nabywają automatycznie ich dzieci i wnukowie. Zgodnie z ustawą, prawo takie nabywają wszyscy mogący udowodnić związek z przedwojenną Polską, czyli każdy Żyd, który oświadczy, że jego przodek był przejazdem w Polsce, jak ów handlarz niewolnikami z Muzeum Polin. Polskim obywatelem łatwiej jest, więc dziś zostać Ukraińcowi lub Czeczenowi, niż etnicznemu Polakowi z Kazachstanu.

Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa polskiego nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Wcześniej o obywatelstwie dla cudzoziemca decydował prezydent. Teraz obywatelstwo osoby, która spełni określone warunki, „uznaje" wojewoda. Jeśli odmówi – delikwent może odwołać się do sądu administracyjnego. Zmiana jest rewolucyjna: obywatelstwo z czegoś w rodzaju aktu łaski staje się prawem, którego można dochodzić przed sądem. Zgodnie z ustawą, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, w Polsce łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy.

Portal kresy.pl pisze o „niekontrolowanym procesie zmiany struktury narodowościowej Polski". Ależ kontrolowanym jak najbardziej! Przez Morawieckiego i Sorosa. „Rzeczpospolita" pisze, że nie mamy polityki imigracyjnej. Ależ mamy. I to ściśle zdefiniowaną i litera w literę realizowaną. Masowe przyjmowanie imigrantów zapowiada „Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju". O tym samym bez ogródek mówi rządowy raport „Priorytety społeczno-gospodarcze polityki migracyjnej". Oba dokumenty zakładają: kilkukrotny wzrost liczby cudzoziemców pracujących w Polsce, system zachęt i ścieżki integracji dla cudzoziemców oraz ich rodzin. Zawierają deklarację o „rozwijaniu sektora organizacji pozarządowych działających na rzecz cudzoziemców, w tym organizacji imigranckich" oraz przewidują na to fundusze. Mówią też o

„prowadzeniu działań edukacyjnych skierowanych do polskiego społeczeństwa, w celu przeciwdziałania dyskryminacji, promocji postawy otwartości, przełamywania stereotypów i uprzedzeń”. Czyli, wypisz wymaluj, piękny język poprawności politycznej, którym raczył nas Michnik.

Rząd nie tylko aktywnie zabiega o imigrantów, ale rywalizuje o nich z innymi państwami. Do każdej ustawy dopisuje uchodźców, traktując ich jak obywateli Polski. Przykład z ostatnich dni: W marcu przyjął projekt ustawy, który przewiduje, że z rządowego programu „Bezpieczny kredyt 2 proc”, na zakup pierwszego mieszkania, będą mogli skorzystać cudzoziemcy. Z wyjaśnień Ministerstwa Rozwoju i Technologii wynika, że z programu skorzystają obywatele Ukrainy, którzy przebywają na terenie Polski na mocy tzw. ustawy pomocowej, a także cudzoziemcy, którzy przebywają w Polsce na mocy pozwolenia na pobyt stały. Mało tego – „Jeżeli obcokrajowiec prowadzi gospodarstwo domowe poza terytorium RP wspólnie z osobą posiadającą polskie obywatelstwo, to razem mogą ubiegać się o udzielenie kredytu”.

„W czasie wojny zginęli prości Żydzi i wybitni Polacy. Uratowali się wybitni Żydzi i prości Polacy. Dzisiejsze społeczeństwo w Polsce to żydowska głowa nałożona na polski tułów. Żydzi stanowią inteligencję, a Polacy masy pracujące” – tak diagnozował Artur Sandauer. Metoda przeszczepu głowy całym narodom wymyślona została na ziemiach Polski. Do miasta Bar na Kresach przybył z Turcji „nowy mesjasz” Jakob Frank, skąd rozwlókł na cały świat zarazę znaną pod nazwą „Frankizm”. Dla Rzeczpospolitej eksperyment zakończył się tak, jak Frank zapowiedział – upadkiem. Trwający do dnia dzisiejszego proces wymiany elit metodą przeszczepu głowy, w drodze przechrzczenia, wżeniania w rody polskie, udawaną asymilację, sojusz parobka z arendarzem, przerwała na krótko II wojna. Zrekompensowany został dopiero po wojnie, i to z nawiązką. Odbierając Polsce Kresy żydokomuna głosiła: będziecie państwem narodowościowo jednolitym. Tyle, że poza granicami pozostawiła

miliony Polaków, a w obecne granice przesiedliła z Kresów setki tysięcy Żydów. I wszystko byłoby *git* i *cymes*, gdyby nie demografia, odrastanie polskiej etnicznej konkurencji, która przybierała zastraszające rozmiary. Przystąpili więc do usuwania Polaków z Polski.

Wg Eurostatu, poza granicami Polski przebywa na stałe 3 mln Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy młodzi, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo nie było ich stać na podstawowe potrzeby, bo kredyty zżerały większość dochodów. To już drugi tak wielki narodowy exodus – po wprowadzeniu stanu wojennego Polskę opuściło 2 mln Polaków. To za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S", strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy, a cała czołówka działaczy KK Solidarność została zlikwidowana według klucza rasowego – jeśli ktoś nie wypadł przez okno, to zmuszenie do emigracji dokonało reszty. To, a nie internowanie Macierewicza, była największa zbrodnia Jaruzelskiego.

Z Polski wygnali po 1980 roku, w ciągu zaledwie jednego pokolenia, 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. Straciliśmy więcej ludności, niż podczas II wojny światowej. Gdyby nie Kiszczak, Tusk, Morawiecki, to dziś w Polsce żyłoby 60 mln Polaków. O tym i o takiej liczbie mówił prymas Wyszyński: Nie oglądajmy się na wszystkie strony. Nie chciejmy żywić całego świata, nie chciejmy ratować wszystkich. Chciejmy patrzeć w ziemię ojczystą, na której wspierając się, patrzymy ku niebu. Chciejmy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulec pokusie 'zbawiania świata' kosztem własnej ojczyzny.

Tusk zapowiadał „wielki powrót z emigracji". To samo Morawiecki. I jeden i drugi nie byli szczerzy. Proces przeszczepiania Polakom wielomilionowej, jednolitej, zwartej grupy etnicznej trwa. Niegdyś zajmował się tym triumwirat

Berman-Minc-Bierut, dziś, pod hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, triumwirat Kaczyński-Duda-Morawiecki, który żyje fanaberią Polski Jagiellońskiej, a ponieważ nikt nie chce słyszeć o tak cudacznym tworze, to serwują nam w zamian projekt wielonarodowego tworu pomiędzy Odrą a Bugiem. U zarania III RP zostaliśmy sługami narodu żydowskiego. 24 lutego 2022 jeszcze sługami narodu ukraińskiego. U zarania III RP wzięliśmy na utrzymaniu naród żydowski. Dziś jeszcze naród ukraiński.

Nic, dosłownie nic im nie wychodzi, ale w budowie Rzeczpospolitej Trojga Narodów są niezwykle sprawni. Polska jest już krajem imigrantów. We Wrocławiu można się poczuć jak w Kijowie, w Rzeszowie jak w przedwojennym Berdyczowie, na niektórych ulicach Warszawy jak w Marsylii. Z tym że to, na co Francuzi potrzebowali 40 lat, nadrobiliśmy i nadgonili w ciągu kilku miesięcy. Co to jednak premiera obchodzi. Już wkrótce obejmie inną intratną posadę. Może komisarza ONZ ds. uchodźców?

Jest źle. Będzie jeszcze gorzej. Za kilka lat Polska będzie nie do poznania. Nie będzie też nasza. Najwyższy czas na samoobronę, bo jeśli istnieje powód do wyjścia na ulice, to jest nim osiedlanie w Polsce milionów Ukraińców i setek tysięcy Azjatów. Są i tacy, najbardziej zdesperowani, którzy ratunek widzą w puszczeni z dymem Kancelarii Premiera. Inni zbawienia wypatrują w garnizonie rosyjskich sołdatów w Przemyślu. Jeszcze inni w rosyjskiej Dumie, gdzie ktoś powie: „Niech giną, niech zdychają, niech przyjdą i proszą nas o pomoc”. „**Jest już później, niż myślisz**” – głosi napis umieszczany na tarczach dawnych zegarów słonecznych. Ale jest też „**Jeszcze Polska nie zginęła**, **póki my żyjemy**”.

Krzysztof Baliński